

Urodzona w Równem, zginęła w Smoleńsku

11 kwietnia 2010

Pani Anna Walentynowicz.

Nie mogę w to uwierzyć. Kiedy po pierwszych informacjach, że na pokładzie samolotu była także pani Ania Walentynowicz, zadzwoniłam do Niej do domu, miałam nadzieję. Telefon był zajęty. Po kolejnych próbach połączenia, zaczęłam przypuszczać, że zajętość może oznaczać nagrywanie wiadomości.

Poszłam więc do Jej domu. Niestety. Nie otworzyła. Kiedy wróciłam, podano już oficjalnie, że była na pokładzie samolotu. Pod moim domem czekała na mnie płaczącą sąsiadka Pani Ani.

Anna Walentynowicz urodziła się w Równem. Odeszła do Pana w Smoleńsku. Razem z tym, który w małym pokoju przy ulicy Grunwaldzkiej we Wrzeszczu, uczył Ją historii. Moim, naszym Prezydentem.

Kiedys powiedziałam do pani Ani, że dla mnie jest niedoścignionym wzorem bezkompromisowej walki o prawdę materialną. I tak pozostanie.

Niech Aniołowie zawiodą Ich do nieba...

Autor: Małgorzata Fechner Puternicka

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)